

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

Pabjanice, ul. Zamkowa 7 dom W. Patzera
Dentysta M. KLEJNERT.

Zęby sztuczne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego, na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby emaljowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p. Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1-ej i od 3 po poł. do 8 wieczorem. 207-0-1)

O jednej z bolączek naszych.

I znów wewnętrzny nakaz zmusza mię do zabrania głosu.

Bez względu na to, co, kto i jak powie.

I bynajmniej nie w blahej małostkowej sprawie.

Chyba, że ktoś za taką uzna — czytelność.

Podług mnie jednak sprawa to pilna, paląca może nawet.

Jest ona, bezspornie, związana z kwestją powszechnego nauczania, które

taki silny oddźwięk znalazło, zwłaszcza, w umysłach włoścjan z Płockiego.

Trzeba mieć nadzieję, że po zaprowadzeniu sieci szkolnej, czytelność znajdzie podatny i żyzny grunt na wsi polskiej, gdzie obecnie tak bujnie rosną osty analfabetyzmu.

Tymczasem jednak mamy, bądź co bądź, kilkadziesiąt procent obywateli, dla których nasi i obcy Mistrze słowa i stylu tworzą dzieła, arcydzieła.

Uczeni, badacze wyczarowują z odległej zamierzchłej przeszłości obraz ludzi i zwierząt, ich życia i zwyczajów.

Czasy minione, zaginione światy, głębie mór, przestwory niebieskie, pewniki i nipotezy, systematy religijne i filozoficzne, wynalazki techniczne, Genjusz Ludzkości odkrywa, przeświecła, odtwarza, bada torując drogę Cywilizacji, Kulturze... Hen poza eter siny wzlata w metafizycznych dociekaniach.

I nie orleń sławie służy tylko, ale idealowi Dobra powszechnego, Dobru Narodów.

Są kraje, których szczęśliwi mieszkańcy posiadają wśród siebie Duchy, przodujące wszemu światu, a spożywając wartości wytworzone przez Nich, trwają w dobrobycie i potędze... Szczęśliwi!

Jakże u nas inaczej, inaczej...

Wielką fatalnością swoją jest moc warunków politycznych w które Los nas uwikłał.

Piętno niewoli dobitnie zaznacza nasze oblicze cywilizacyjno-społeczne.

Ale nie cała wina leży i spada na to malum necessarium, jeżeli tak powiedzieć można.

Próżnobyśmy chcieli tłómaczyć siebie, daremnie!

Lepiej położyć rękę na sercu i nie tyle przyznawać winę swoją ile raczej powziąć postanowienie i raźnie a ochoczo zabrać się do roboty.

Wszak wiedza — potęga, niezwalczona moc!

A drogą do niej umiejętne i ciągłe czytelnictwo, niestety, tak strasznie u nas zaniedbane.

Nie rozporządzam materiałem statystycznym, wszelako obserwacja i pewne wglądnięcie w stosunki księgarsko-biblioteczne dają mi pod tym względem, choć w przybliżeniu pojęcie, pojęcie bynajmniej nie wesole, owszem nad wyraz smutne.

Jeżeli chodzi o Pabjanice, to śmiało rzec można że miasto nasze, a raczej jego obywatele nie uznają lektury. Poza nielicznymi wyjątkami, które stanowią zaledwie kroplę w oceanie, niema ludzi którzyby czytali, już nawet nie w celu kształcenia siebie, ale poprostu dla rozrywki.

Nie ciskam słów na wiatr, nie mówię głośno.

Prawdę powiedzenia mego potwierdzi biblioteka Domu Ludowego, każda księgarnia, nawet biuro dzienników.

Pod tym względem wszystkie warstwy, absolutnie wszystkie, zasługują na zarzut.

Są rodziny pośród t. zw. inteligencji, co dla domu swego nawet pi-

6) Stanisława Zielińska.

Za grzechy ojców.

NOWELA.

Smutne i dziwne jakieś wrażenie czyniły owe dwie wprost przeciwne postacie. Ta kobieta wiekowa, schorzała, chyląca się do grobu — i ta — w sukniach zakonnicy młoda, piękna, spokojna. Dwie kobiety nie znały się wcale, wiekowa dama przybywszy do Paryża, zachorowała niebezpiecznie, a niemając nikogo przy sobie, zażądała dla opieki jednej z sióstr miłosierdzia.

Mrok właśnie zapadał, cierpiąca staruszka poruszyła się i jęknęła, zakonnica podeszła ku łóżku.

— Siostrze — wyrzekła słabym głosem chora — Bóg mi już niewiele dni do życia zostawił. Przed śmiercią chciałabym syna zobaczyć i pobłogosławić; ja z dalekich stron przybyłam aż tutaj do niego, gdy on nie wiedząc o tym wybrał się do mnie, do ojczyzny. Bądź więc tak dobrą siostrze, napisz kilka słów w moim imieniu, aby przyjeżdżał natychmiast, adres ja Ci podam.

Zakonnica usiadła przy biurku skreśliła słów parę, prosząc o podanie adresu.

— Jerzy Y. w Warszawie... Polska — powiedziała chora.

Słowa te jak grom uderzyły zakonnice; zachwiała się, pióro wypadło jej z ręki, serce biło gwałtownie, na chwilę niby utraciła przy-

tomność. Nie trudno się domyśleć że w ubogiej sukni siostry miłosierdzia, była hrabianka Eliza...

Dopełniwszy żądania chorej wyszła do drugiego pokoju oddając list służącemu, a potem usunęła się na kolana z gorącą modlitwą. Teraz poznała, kogo ma przed sobą, kto jest nieznaną chora kobieta! Lecz i tym razem odniosła zwycięstwo nad uczuciem żalu okropnym — i z całą szlachetnością, z całym poświęceniem oddawała się pielęgnowaniu i uprzyjemnianiu ostatnich chwil życia tej, która zburzyła cały gmach jej szczęścia, wolała swoją niezłomną.

Dni kilka minęło, matka Jerzego coraz słabsza, niespokojnie wyczekiwała syna, skarżąc się przed siostrą miłosierdzia, że Bóg zapewne odmówił jej tej ostatniej pociechy w życiu. Eliza z największą tkliwością uspakajała ją — cieszyła nadzieją.

Dzień się zbliżał ku schyłkowi, niepokój chorej się wzmagal, gdy lekki szmer w przedpokoju oznajmił kogoś wchodzącego, Drzwi się otworzyły i w progu stanął w cywilnym ubraniu, bardzo blady Jerzy.

Zakonnica drgnęła, usuwając się do drugiego pokoju. Chora wydała lekki okrzyk radości, podniosła się ostatkiem sił i tuliła ukochanego jedynaka, okrywając czoło jego pocałunkami. A Jerzy cisnął do ust rękę rodzicielki, drżącymi ustami szepejąc: „Matko! moja matko!”

Więcej do siebie nie mówili; matka z poza łóżka spoglądała na bladą zniekaną twarz syna, na czoło jego schmurzone i usta boleśnie zaciśnięte — i teraz dopiero uczyła wyrzut sumienia. Żal — niestety za późno!

Nadmiar radości, czy poprzedniego nie-

pokoju zgubnie oddział na zdrowie staruszki. Pogorszenie następowało szybko — aż po kilku dniach — nie mówiąc ni słowa, coraz słabiej ścisnęła dłoń syna, oczy mgłą śmierci zachodzące, wpatrywały się jeszcze w twarz ukochanego dziecka, powieki zwolna opadały, oddech słabł, aż i ustał zupełnie.

Po kilku minutach Jerzy na pół przytomny uczuł że ręka matki jak lód go ziębiła. Z cichym westchnieniem raz jeszcze spojrzal na zmarłą — raz jeszcze martwą rękę do ust przycisnął i wyszedł z pokoju.

Eliza zbliżyła się do łóżka. Długo wpatrywała się w tę postać leżącą bez ruchu, potem ukłękła i rozpoczęła modły za zmarłych aż znużoną i złamaną sen oświadczył.

Tymczasem Jerzy wielkimi krokami chodził po sali przylegającej do pokoju matki. Mnóstwo wspomnień cisnęło mu się do głowy, o których nawet wobec tak świeżego nie-
szczęścia, zapomnieć nie mógł.

Dziwnym zbiegiem okoliczności znajdował się w Paryżu w ten sam dzień, w godzinie niemal nawet jak przed trzema laty, gdy tyle nadziei napełniało jego duszę. Przypomniał mu się stary hrabia X. i ten cały sen szczęścia. A dziś — dziś, jakież odmienne od przeszłości! Dzisiaj żył — pragnąc umrzeć, szukał śmierci a znaleźć jej nie mógł.

Nagle wzdrygnął się cały; z pobliskiej komnaty dochodził go cichy głos modlitwy zakonnicy! Głos ten odbił się aż w duszy jego, gdzieś był mu znany — skierował się do pokoju matki i w progu stanął jak wryty. Obok łóżka zmarłej, spoczywała w fotelu blada, spokojna, siostra miłosierdzia. Jerzy teraz dopiero poznał w niej swą narzeczoną.

(Dokończenie nastąpi)

sma tygodniowego-illustrowanego nie prenumerują. Cóż dopiero mówić o zaopatrywaniu się w książki, o formowaniu biblioteczki!!!

Nie chcę dalej oskarżać; nie oskarżanie było moim celem.

Choć gromy i tak pewno spadną na moją głowę.

Wszelako uważałem sobie za obowiązek dotknąć tej bolączki. Jest źle, bardzo źle. Leczenie jednak nie do mnie należy.

Emil Koźmiński.

W SPRAWIE KAS CHORYCH.

II.

Pomijając kwestję, czy organa nadzorcze zgodziłyby się na tak szerokie komentowanie prawa, ażeby zezwolić na połączenie kas chorych wszystkich zakładów przemysłowych warszawskich w jedną wspólną kasę, nie sądzimy, ażeby projekt taki mógł być urzeczywistniony w bliższej przynajmniej przyszłości, dla względów praktycznych. Kasa ogólna warszawska obejmująca około 50 tysięcy członków wprowadzić musiała skomplikowany ustrój biurokratyczny z całym aparatem biurowej formalistyki i kosztownej obsługi urzędniczej, gdy tymczasem kasy mniejsze, stwarzając bezpośrednią łączność ogółu członków z zarządem tejże kasy, pozwalają uprościć jej manipulację, ułatwić ogółowi korzystanie z jej usług, zarządowi zaś dają możliwość natychmiastowego świadczenia tych usług na zasadzie przytem rzeczywistej znajomości potrzeb ogółu nie zaś na podstawie martwej litery przepisów. Jedyny wzgląd, przemawiający za powiększeniem rozmiarów kasy, mianowicie, mocniejsze podstawy finansowe, równoważy w zupełności przewidziana w prawie możliwość regulowania budżetu kasy drogą zmiany wysokości składek i zapomóg przez zebranie ogólne kasy, oraz możliwość tworzenia związków kas dla wzajemnej reasekuracji swych zobowiązań.

Co do organizacji pomocy lekarskiej dla uczestników kasy, to prawo rzeczywiście przewiduje możliwość przekazania jej kasie za zgodą obustronną kasy i właściciela przedsiębiorstwa, zobowiązanego do dostarczenia tej pomocy. Dla przemysłowców uwolnienie się od kłopotu, związanego z dostarczaniem pomocy lekarskiej w naturze,

które nieraz wywołuje w praktyce nieporozumienie zakłócające spokojny bieg życia fabrycznego, i zamiana tej powinności na odpowiedni równoważnik pieniężny w zasadzie byłaby nader pożądana i zapewne w wielu przypadkach poszczególnych chętnie będzie stosowana w praktyce. Trudno jednak uznać celowość ustalenia w ustawie wyłącznej zasady przekazywania pomocy lekarskiej kasom chorych ze względu na samą pomoc lekarską, której racjonalne zorganizowanie wymaga pewnego czasu dla przygotowania odpowiednio wyrobionych kierowników i pracowników.

Następnym postulatem robotniczej komisji ubezpieczeniowej jest wyznaczenie w samej ustawie kasy stałych i mianowicie najwyższych przewidzianych przez prawo norm zapomóg i składek. Zasada ta, pozostając w sprzeczności z prawem, które wyraźnie powierza ustalanie wysokości składek i zapomóg samemu zebraniu ogólnemu kasy, jest przytem wysoce nieracjonalna, gdyż określając z góry i raz na zawsze dochody i wydatki kasy nie pozwala uzgodnić jednych z drugimi i ułożyć budżetu kasy. Wreszcie dwie pozostałe zmiany, wprowadzone przez komisję robotniczą do opracowanego przez nią projektu ustawy, dążą do całkowitego usunięcia przemysłowców od udziału w zarządzaniu kasą z jednoczesnym powiększeniem nakładanych na nich przez prawo ciężarów na rzecz kasy.

Należy zaznaczyć, że pod tym względem nowe prawo lipcowe wyprzedza znacznie prawodawców niemieckich i austriackich, nakładając na przemysł większe w porównaniu z zagranicą ciężary. Gdy w Niemczech i Austrii przemysłowcy dopłacają do kas chorych połowę składek robotniczych, nie ponosząc żadnych innych ciężarów na leczenie członków kas przemysłowcy nasi według nowego prawa z r. 1912 będą płacili do kas chorych $\frac{2}{3}$ części składek robotniczych, ponosząc niezależnie od tego kosztą leczenia chorych robotników. Wobec tego obciążenie przemysłu naszego będzie z górą dwa razy większe, niż w Niemczech (około $3\frac{1}{3}\%$ od robocizny, zamiast $1\frac{1}{2}\%$).

Z drugiej strony udział przemysłowców w zarządzaniu sprawami kasy regulowany jest tak samo jak w Niemczech, stosunkiem dopłat do składek robotniczych, wobec czego przemysłowcy mają posiadać w kasach chorych na walnem zebraniu $\frac{2}{5}$ ogólnej liczby głosów. (Dok. nast.).

Feljeton.

Zdarzyło się, że grzeszny stosunek Nałogu z Glupotą wydał owoc tak grzeszny jak sam stosunek i ze wszystkimi wadami rodziców.

I było to dziecię zmienne w usposobieniu jako pogoda w jesienne dni: to uśmiechnięte i nęcące krasą, to załamane i pochmurne, to tętnące żarem przyjemnym, to znów chłodne, mrozące zimnem tych, którzy zbliżali się doń...

I wzrastało zdrowe i silne na poaciech rodziców...

I upodobał je sobie mieszkańcy ziemi, a że zarówno ojciec jak i matka nie przedstawiali sobą dostatecznej rękojmi, że dziecko wychowują dobrze a wygodnie, przeto zaopiekował się nim ród ludzki...

I holubili je ludzie, i pieścili, i karmili strawą zdrową a żyzną.

I otaczali je pieczą troskliwą a strzegli jako zrenicy własnej.

Bo bali się aby zgon twardy nie chwycił je w swoje ramiona, aby nie zezęzło z oblicza ziemi.

Albowiem było to dziecię szczególne. Miało moc wielką przyciągania do siebie serc ludzkich, zajmowania sobą człowieczych myśli i uczuć...

I kędy zwróciło swe stopy drobne a silne, tam szły za nim mrowia ludzkie ochoczo a chętnie...

Biedni i bogaci, prostaczk i uczeni, starzy i młodzi szli w zwartych szeregach za dzieckiem tym, choć ono ich wiodło na bagna i manowce, na wstyd, ha, na śmierć nawet czasem...

Szli za niem, albowiem moc jakaś, zła ale ponętna, a ponętna - bo zła, owinęła ich mackami żądzy i lekomyślności i pechał torami jakimi szło dziecię to dziwne...

I w uwielbieniu dzikiem dla niego ochrzczili je mianem — imieniem — a imię to podawali sobie z ust do ust, ażeby nie było obce nikomu na ziemi tej...

A imię to było — Hazard.

I rósł Hazard i potężniał i nabierał mocy tytanicznej — i umiał przytem jednać sobie ludzi więcej i więcej...

A kiedy doszedł do lat młodzieńczych poczał szybkimi krokami przebiegać glob ziemski i wszędzie był — i wszędzie szli do niego ludzie słabej woli, a złych instynków.

Z młodzieńczych snów.

Gdy połączeni

Ślubem dozgonnym

Dłoń w dłoń w życie pójdziemy tak,

Ja kwieciem wonnym,

W blaskach promieni,

Będę życiowy ścielił ci szlak.

Hymn ten radosny

Będę ci nucił —

O mej miłości, o szczęściu mem...

Nie będzie kłócić

Żal — życia wiosny:

Ono czarownym nam będzie snem.

Na progu chaty,

W wieczornym mroku

Będziemy cicho o szczęściu śnić,

Przy twoim boku

W rój gwiazd bogaty

Wpatrzony — będę snuł marzeń nić.

Ja ci ukazę

Prawdy niezmiennie

Wiedzy potężny, czarowny świat,

I te promienne

Myśli ołtarze,

Co lśnią wśród barwnych marzenia [płat...

Ramieniem męskim

Ja cię ostonię

Przed czarną nawą życiowych burz,

W szczęścia koronie,

Z czołem zwyciężskim

Pójdiesz przez życie w wianku zróz.

A gdy cierpienie

Czasem posieje,

Śród chaty naszej bolesne ły,

Zbrojni w nadzieję

Zwalczymy cienie,

I znów nam szczęścia zakwitną bzyl

R. Schaefer.

Bolące złudzenia.

W „N. Kur. Łódz.“ czytamy:

„Nowoje Wremia“ rozpoczęło szereg artykułów przeciwko językowi polskiemu. Znówu pragnie mowę naszą rodzinną usunąć doszczętnie z życia publicznego. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego. „Nowoje Wremia“ już nas ani zdziwi, ani przerazić nie może.

Ale petersburski ludożerca zaczyna wywody swoje od zdania:

„Nic tak nie zbliża narodów i nie tak nie współdziała do wzajemnego ich zrozumienia, jak wspólny język“.

Z tego powodu „Słowo“ warszawskie pisze:

„Oto niech p. Irin, autor art. z „Nowoje Wremia“ posłucha. W tej sprawie jesteśmy bardzo kompetentni, Wiemy i czujemy.“

Nic tak nie oddala narodu od narodu, jak gwałt, dokonany na jednym z nich. Nic takiej przepaści nie kopie, jak krzywda.

Język ojczysty to nie mundur, który można zdjąć i włożyć inny. Nawet nie obyczaj, który może się zmienić.

Język ojczysty, to spuścizna najcenniejsza po wiekach przeszłych. To głos ojca i matki.

Język ojczysty, to część najistotniejsza naszego „ja“ narodowego, naszej istoty. To siedlisko duszy narodowej. Kto go tępi — kaleczy, odrywa żywe ciało od organizmu. Od autorów rosyjskich może się p. Irin dowiedzieć, iż cięższej krzywdy narodowi wyrządzić nie można, jak odbierając mu język.

Tu niema ustępstw, niema zapomnienia.

Można sobie powiedzieć: jesteśmy silni, możemy dokonać gwałtu, więc go dokonujemy. Ale wtedy nie można myśleć o zbliżeniu, o porozumieniu narodu z narodem.

KATASTROFA KOLEJOWA

na Kolei Warsz.-Wied.

W poniedziałek w nocy pociąg osobowy № 20, idący z Granicy i Sosnowca do Warszawy, uległ rozbięciu. Maszynista powyższego pociągu na posterunku Bugaj, położonym między Łazami a Myszkowem, przejechał zamknięty sygnał i wpadł na pociąg towarowy № 244. Zderzenie było fa-

lub też w ręce szulerów — złodziei, — to uśmiech radości wypływał na lica jego...

Albowiem złym, złym był ten syn Nałogu — demon Hazard.

Boć zaiste demonem był on a nikim innym.

I kiedy widział, że człowiek biedny rzucił drżącymi rękami ostatni grosz swój na kartę i topił go w powodzi bezmyślnej, strasznej beztroski o jutro, to nachylał się ku niemu i szeptał: — ukradnij!

I śmiał się okropnym śmiechem, kiedy widział pobladałą z rozpaczny twarz ofiary i dawał radę po radzie jedną od drugiej podlejszą, czarniejszą.

A kiedy nieszczęsny zwolennik jego otrząsał się z oburzeniem z nikczemnych poszeptów demona tego, to podsuwał mu myśl o kuli rewolwerowej o jądzie...

I siał tak chwilowe zadowolenie i wieczystą rozpacz, krótki uśmiech i długie, długie łkania cierpienia i troski...

Siał — i obficie wschodziły ziarna owego posiewu albowiem serce i myśl ludzka była glebą podatną a żywną...

A płonem były tysiące nieszczęść i tysiące złamanych żyć ludzkich...

talne, gdyż lokomotywa, brankard i wagon 3 klasy pociągu osobowego zostały rozbite. Przedewszystkiem udzielono pierwszej pomocy trzem konduktorom: Zgutkowi, Zdunikowi i Pawłowskiemu, którzy doznali poważnych obrażeń.

Z podróżnych jeden uległ złamaniu nogi, drugi pęknięciu kilku żeber. Ponadto 15 osób z pośród podróżnych zażądało pomocy lekarskiej wskutek potłuczenia lub lżejszych obrażeń.

Ogółem poszkodowanych jest 20 osób.

* * *

Mnożące się wciąż katastrofy na kolei Warsz.-Wied. skłoniły prasę do wypowiedzenia słów prawdy pod adresem zarządu kolei.

„Kurjer Warszawski“ pisze zaraz po ostatniej katastrofie:

„Katastrofa dzisiejsza jest świątym dowodem rozprzężenia systemu administracyjnego i gospodarki na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Dwaście osób poszkodowanych, w tej liczbie kilka ciężko rannych i zapewne skazanych na kalectwo, oto nowa pozycja w krwawym bilansie ofiar „zdolności przewozowej“ kolei, która, stale lekceważy życie i zdrowie podróżnych.

Na słuszne, uzasadnione skargi, utyskiwania i nawoływania o zapewnienie bezpieczeństwa podróżnym — koleją warszawsko-wiedeńską jest głucha. O jej obojętności w tej mierze świadczy mnożąca się liczba katastrof i ofiar.

Quo usque tandem?..

„Kurjer Poranny“:

„Katastrofy na tej kolei stały się obecnie tak częste, że wprost zachodzi obawa podróżowania tą koleją. Ale tak trwać dłużej nie może. Zarząd kolei musi przedsięwziąć środki, któreby zapewniły bezpieczeństwo podróżnym, musi rzec się dotychczasowego systemu administrowania, gdyż prowadzi do utraty zdrowia i życia ludzkiego. Ani jedna kolej w Europie nie miała tyle wypadków w ciągu dziesięciolecia, ile ich miała kolej warszawsko-wiedeńska choćby przez ostatni kwartał. W imię dobra publicznego mamy prawo żądać i żądamy położenia kresu temu wszystkiemu, co wpływa na niebezpieczeństwo, mamy prawo żądać, aby kolej przestała być źródłem nerwowego niepokoju zarówno dla tych osób, które zmuszone są tą koleją podróżować, jak i dla tych, którzy są bliżej tym osobom.

Tysiące czynów brudnych a podłych i tysiące kroków strasznych, rozpaczliwych...

Tysiące lez krwawych, i tysiące przekleństw bezsilnych, okropnych...

Obfitym był też plon śmierci; śmierci hańbiącej w dodatku.

I poczęli wstydić się wszyscy, ci którzy oddawali hold Hazardowi — albowiem z piętnem pogardy szli po przez życie — i poczęli ukrywać się z tym...

A kiedy i sprawiedliwość i prawo i honor stanęły do walki z demonem Hazardem, wówczas poczęli zwolennicy jego kryć się z nim w norach zapadłych — wśród biednych; w szelnie zamkniętych komnatach — wśród bogatszych i możnych.

Alé jak w walce Ormunda z Arymanem, tak i w walce tej dobra ze złem, i myśli jasnej z głupotą, — wyjdzie zwycięsko to, co jest czyste i światłe...

Ralf.



„Nowy Kurjer Łódzki“:

„Jak z telegraficznych relacji wiadać wina za katastrofę w całości spada na zarząd kolei wiedeńskiej, który dla oszczędności skasował całkowicie parowozy pomocnicze na stacjach i ograniczył do minimum personel służbowy na stacjach. Jedną i ta sama osoba zmuszona jest pełnić rozliczne funkcje, a upadając ze zmęczenia wprost niema sił do wykonania tego, od czego zależy życie pasażerów“.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z „dnia kwiatka“. Od Zarządu Ochronki Katolickiej otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Dnia 28-go września odbył się „dzień kwiatka“ na dochód tutejszej Ochrony Katolickiej. Wynik kasowy jest mniejszy niż lat ubiegłych, co tłumaczy się gorszym stanem materialnym mieszkańców po długotrwałym strajku i słabszym zainteresowaniem się ogółu tą pożyteczną instytucją, która w bieżącym roku zwłaszcza potrzebuje wydatniejszej pomocy społeczeństwa. Ochrona, przysparzając przeszło 200 dzieci za niewielką opłatą, zmuszona była przez 4 miesiące opiekować się przeszło 80 dziećmi zupełnie bezpłatnie.

Z 90 par, które zadeklarowały swą pomoc w sprzedaży znaczków, stawiło się na posterunki tylko 75. Wyniki ich laskawej pomocy przedstawiają się w następujących cyfrach:

Złożono do puszek w monecie groszowej 162 sztuki, w kopiejkowej 3,896, po 2 kop. — 2,909, po 3 kop. — 2,717, po 5 kop. (w miedzi) 1,315, (w srebrze) 268, po 10 kop. — 1,411, po 15 kop. — 570, po 20 kop. — 295, po 50 kop. — 59, po 1 rb. — 26, po 3 rb. — 4, po 5 rb. 3 i po 10 rub. — 1 sztuka. Po zatem było 28 sztuk drobnej monety zagranicznej, 23 sztuki monety fałszywej, 26 monet miedzianych posrebrzanych i 161 sztuk w postaci blaszek, guzików, kawałków szkła i t. p.

Ostatnie 3 rubryki wymownie świadczą o kulturze ofiarodawców, którzy nawet z dzieła miłosierdzia robią igraszkę i niecną swawolę.

Ogółem zebrano w 13.664 monetach — 641 rb. 2 kop. Najwięcej zebrano w puszcze № 95 — 21 rb. 82½ kop. najmniej w puszcze № 53 — 1 r. 17 kop. Przeciętnie w puszkach było po 8 rb. 50 kop. Najwięcej monet było w puszcze № 99 — 480, najmniej № 30 — 12.

Przed dniem kwiatka nproszone osoby zbierały ofiary w tutejszych fabrykach i instytucjach handlowych i przemysłowych tą drogą zebrano 611 rb. 20 kop. Ogólny zatem dochód wyniósł 1,252 rb. 22 kop. Za taki wynik zarząd Ochrony składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie oraz wyrazi wdzięczności tym, którzy laskawie dopomogli w zbieraniu ofiar.

Szczegółowy wykaz zawartości poszczególnych puszek wywieszony jest na dzień dzisiejszy i jutrzejszy w korytarzu lokalu ochronki, gdzie interesowani mogą potrzebnych im informacji zasięgać.

Z Pabjanickiego Chrześc. Tow. Dobroczyńności. We czwartek dnia 9 b. m. o godz. 8-jej wiecz. w sali p. Hegenbarta odbędzie się **Ogólne Zebranie** Pabj. Tow. Dobr. W razie niedojścia takowego do skutku, z powodu niedostatecznej ilości przybyłych osób, następnego zebranie odbędzie się w dn. 23 października.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1912, 2) Wybór głównego opiekuna ochrony katolickiej, oraz zastępcy tegoż, z powodu zrzeczenia się ze swych mandatów ks. E. Goeci i p. Br. Gajewicza 3) Wybór członków Komisji Rewizyjnej.

Tow. Śpiew. „Lutnia“. Zarząd Towarzystwa przypomina, że **dzisiaj** (sobota, dn. 4-go b. m.) odbędzie się

Wieczornica Artystyczna.

„Lutni“ w sali W-go B. Hegenbarta. Urozmaicony program, na który złożył się: śpiew chóru mieszanego, gra kwartetu muzycznego z Łodzi i dwie wesołe jednoaktówki: „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Piosnka wujaszka“, jak również popularne ceny powinny zachęcić wiele osób do wzięcia udziału w tej pierwszej w sezonie jesiennym wieczornicy T-wa. Po skończonym programie odbędzie się tańce dla członków i wprowadzonych gości za oddzielną dopłatą. Początek punktualnie o godz. 8 m. 15 wieczorem.

Z fabryk. W dniu pozawczorajszym i wczorajszym, jako w 1-szy i 2-gi dzień żydowskiego nowego roku, wszystkie żydowskie fabryki w naszym mieście, a także i w Łodzi nie pracowały. Pierwszy to raz fakt tego rodzaju miał miejsce, widocznie jako objaw separatystyczny ze strony żydów-właścicieli fabryk, w których jak wiadomo minimalny procent pracuje żydów, a w niektórych wcale ich niema. Robotnicy za te dwa dni otrzymają zapłatę.

Z życia współdzielczego. Komisja współdzielcza w Warszawie przy Stowarz. Popierania Przem. i Handlu, postanowiła w gronie swoich uczestników, wraz z przedstawicielami powstałych i powstających dalej spółek zawodowych zrzeszeń współdzielczych.

Zadaniem Wydziału będzie opieka nad prawidłowym rozwojem takich spółek, zabieg o ich liczniejsze powstawanie, udzielanie porad w kwestiach kredytowych, prawnych i administracyjnych.

Na zebranie to otrzymała też zaproszenie nowopowstała „Pabjanicka Spółka Tkacka“, która wysłała swego delegata w osobie p. W. Walasika w dniu 4-ym b. m.

Zwiedzanie szpitali. We wtorek d. 30 ub. m. komitet budowy szpitala miejskiego w Zgierzu zwiedzał w naszym mieście szpitale: miejski, Tow. Akc. Krusche i Ender, Tow. Akc. R. Kindler. W skład komitetu wchodził: prezydent m. Zgierza p. Bortnowski, dr. Hesser i radni magistratu Z. Kruche i J. Pudłowski. Gości obwoził po szpitalach prezydent Pabjanic p. Schreyer, a lekarze zarządzający poszczególnymi szpitalami oprowadzali zwiedzających i dawali wyjaśnienia.

Z Pabjanickiego Tow. Naukowego.

Odbły się już 2 powakacyjne posiedzenia Zarządu T-wa.

Działalność T-wa rozpoczęła została wystawą entomologiczną, a obecnie rozmaite sekcje pracują w dalszym ciągu nad wznowieniem swjej pracy.

Sekcja odczytowa, działalność której rozpoczęła się podczas trwania Wystawy Entomologicznej, trzema odczytami d-ra, W. Eichlera, obecnie oczekuje zatwierdzenia już dawno bardzo wystanego do gubernji całego szeregu odczytów. Otrzymał on pozawczoraj pozwolenie na 2 odczyty p. E. Sokolowskiego p. t. „Krzyżacy“ i „Japonja“. Pierwszy z nich projektuje się na dzień 12-go b. m.

Sekcja czytanek dla dzieci rozpoczęła swoją działalność najpóźniej 19 b. m.

Sekcja biblioteczna otrzymała 70 tomów książek różnej treści oraz portret Mickiewicza od p. H. Frankowskiego i pracuje normalnie.

W czytelni uchwalono zawiesić mapy Europy i Królestwa Polskiego, oraz wypożyczać miesięczniki do domu po otrzymaniu świeżego numeru.

Z muzeum dowiadujemy się, iż podczas wakacji przybyło wiele nowych rzeczy, o których po części już wspominalismy.

Ostatnio dla muzeum złożyli ofiary następujący ofiarodawcy: Pp. M. Broniewski wypchanego nura, p. Nie-

myska kawałek kła mamuta, p. Wolkowicz 2 gwiazdy morskie i kryształ saletry, p. Maciejowski dokument historyczny, dr. Kujawski kilkanaście różnych monet, J. Eichlerowa młodego krokodyla wypchanego, który do tej pory znajdował się w muzeum jako depozyt, i dr. Eichler 27 sztuk wypchanych ptaków, oraz preparatów spirytusowych, również do tej pory złożonych w Muzeum jako depozyty.

Zaznaczono, iż dla Muzeum pilnie potrzeba jednej wielkiej szafy oszklonej na zbiory etnograficzne. Wobec znacznego kosztu takiej szafy, postanowiono odłożyć tę sprawę do następnego posiedzenia sekcji, a tymczasem starać się wywieźć, gdzie najtaniej możnaby taką otrzymać. A może znajdzie się wspaniałomyślny ofiarodawca? Muzeum bowiem uważa, że lepiej by było posiadana gotówkę włożyć w zakup okazów, zamiast na nabycie szafy. Dwie, takie szafy muzeum już otrzymało w swoim czasie, jako dar z Wystawy Entomologicznej muzeum otrzymało na czysto 33 rub.

Sekcja dramatyczna występuje w d. 18-go b. m. z komedją Bałuckiego: „Rady pana rady“, poczem znacznie przygotowywać się do obchodu Korzeniowskiego, który się projektuje w grudniu.

Sekcja muzyczna przygotowuje się do Koncertu, który się odbędzie w d. 25 b. m. Jednocześnie w próbach „Widma“ Moniuszki.

Pierwsze przedstawienie **teatru łódzkiego** odbędzie się w poniedziałek d. 6-go b. m. Odegrana zostanie komedja Al. hr. Fradry: w 4-ch aktach „Zamsta za mur graniczny“. Na abonament można zapisywać się u p. Osikowskiego.

Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym odbędzie się w Domu Ludowym **Koncert Orkiestry Dziecinnej** T-wa Naukowego o bardzo urozmaiconym programie, składającym się aż z 4-ch części. Jedną z atrakcji będzie obrazek sceniczny, odegrany przez dzieci p. t. „Zwycięstwo wiosny“, zakończony żywym obrazem.

Początek koncertu, ze względu na młodocianych artystów, wcześniej niż zwykle i punktualnie o godz. 7½ wiecz.

Z Kraju.

Z ŁODZI.

Kary za udział w strajku. Gubernator piotrkowski skazał w drodze administracyjnej za udział w strajku tramwajowym trzydziestu konduktorów i motorowych na kary następujące: dwóch na trzymiesięczny areszt bezwzględny, 4 — na 1 miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę 25-rublową, pozostali zaś na areszt jedno lub dwutygodniowy, z zamianą na grzywnę w wysokości 10, względnie 15 rubli.

Język polski w chederach. Na mocy ostatniego rozporządzenia naczelnika łódzkiej dyrekcji naukowej, wzbronione zostało wykładanie w chederach języka polskiego. W związku z tem dokonał rewizji w chederach inspektor łódzkiej szkół początkowych i wykrył, że właściciele chederów do rozporządzenia tego nie stosowali się, wobec tego pociągnął ich wszystkich do odpowiedzialności sądowej.

Naczelnik poczty i telegrafu prosi, że opłata za rozmowę Łódź — Piotrków w nowo wprowadzonym telefonie Łódź-Piotrków-Tomaszów wynosi nie 50 lecz 30 kop.

Z prasy. Konsorejum, które założyło w Łodzi gazetę „Lodzer Rundschau“, straciwszy około 95,000 rubli, likwiduje swoje interesy.

Był czas, że na miesiąc zawieszono gazetę „Rundschau“ miano wydać inny dziennik, ale i ten projekt nie doszedł do skutku.

W sprawie Sądu Okręgowego. Ministerjum sprawiedliwości wystąpiło do prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie z prośbą o dostarczenie możliwie najprędzej szczegółowych danych o kosztach wyjazdów sądu okręgowego, celem rozważenia spraw w pow. łódzkim, łaskim i brzezińskim za ubiegłe trzy lata. Dane te potrzebne są ministerjum w związku z projektem utworzenia łódzkiego sądu okręgowego, który rozciągać ma swą kompetencję nie tylko na powiat łódzki, lecz także łaski i brzeziński.

RÓŻNE WIEŚCI.

Postanowienie obowiązujące. Rząd gubernialny piotrkowski kazał wydrukować nowe postanowienie obowiązujące general-gubernatora dla rozlepiania na ulicach miast. Jest ono powtórzeniem już istniejącego, przyczem dodane zostały paragrafy nowe treści następującej.

§ 23. Zabrania się wszelkich wystąpień, mających na celu organizację, podtrzymanie lub popieranie bojkotu — zarówno osób, jako też całych narodowości lub warstw ludności.

§ 24. Zabrania się wzywań i ogłoszenia wzywań do składek dobrowolnych, jak również zbierania składek, oraz udział w nich jeżeli na składkę nie wyjednano pozwolenia.

§ 27. Dotyczy ruchu i porządku ulicznego. Między innymi zabrania przystawiania po ulicach i chodnikach i tamowania ruchu.

Nowe rozporządzenie. Piotrkowska gubernjalna komisja poborowa rozesała do komisji powiatowych i miejskich okólnik, że w roku bieżącym zostaną udzielone prolongaty do ukończenia 22 lat tylko tym popisowym, wychowanicom seminarjów nauczycielskich i szkół, którzy w czasie właściwym poczynią odnośne starania w komisjach wojskowych.

Drugi ogólnopolski spis ludności. Projekt zrobienia drugiego ogólnopolskiego spisu ludności już jest prawie całkowicie opracowany i w najbliższej przyszłości zajmie się nim rada statystyczna.

Głównym kierownikiem prac statystycznych będzie minister spraw wewnętrznych. Samemu spisu ludności dokonają nie specjalne komisje gubernjalne i powiatowe, tak, jak się to odbywało podczas pierwszego spisu ludności, ale komisje gubernjalne i powiatowe, które będą utworzone w granicach przewidzianych przez projekt prawodawczy, dotyczący reformy statystyki.

Nowością w sposobie postępowania w drugim spisie ludności jest wprowadzenie odpowiedzialności za odmowę dostarczenia danych, wskazanych w rubrykach karty statystycznej. Odpowiedzialność ta wyniesie 25 rubli z zamianą na więzienie w razie niemożności uiszczenia tej kary.

Zakaz mówienia po polsku. „Dziennik Kijowski” donosi: Dyrektor gimnazjum w Lucku

ostro zapowiedział we wszystkich klasach, by uczniowie polacy w murach gimnazjalnych nie wazyli się posługiwać mową ojezyską. Ci którzy zakaz ten przekroczą, będą surowo karani. Kara ta w postaci kilkogodzinnego aresztu już niejednego polaka spotkała

Morderstwo w księgarni Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Kraków 1-go Października. Około godziny 12-ej w nocy w księgarni Gebethnera i S-ki mieszczącej się w jednym z domów, w głównym Rynku, naprzeciw Ratusza zamordowano zarządzającego księgarnią Ferdynanda Świszczyńskiego.

Złoczyńcy zrabowali zamordowanemu około 1000 koron i z kasy księgarni 8,000.

Cała policja krakowska została uruchomiona rozesała telegramy we wszystkich kierunkach, dotychczas jednak brak wszelkich poszlak, co do morderców.

Ofiara zbrodni Ferdynand Świszczyński liczył 60 lat, pozostawił żonę Zofję z Gebethnerów i pięcioro dzieci.

Z ostatniej chwili.

Zaślubiny. Dzisiaj o godz. 5-ej po południu w miejscowym kościele

Evangelickim odbędzie się obrzęd zaślubin p. Heleny Kinderówny, córki znanego przemysłowca i obywatela naszego miasta p. Oskara Kindlera, z p. Janem Hersem z Warszawy.

Po uroczystości zaślubin, liczni goście będą podejmowani w domu rodziców panny młodej w Widzewie.

Zatrucie. Wczoraj wieczorem 5-letni syn Michała Patorskiego, zamieszkałego przy ul. Dzielnej w domu Szera zatrul się, wypijwszy sporą ilość kropli laurowych,

Lekarz zastał chore dziecko w stanie nie rokującym utrzymania go przy życiu.

Echa wypadku z psem wściekłym. Dowiadujemy się, że do p. O. Saengera zgłaszają się właściciele psów wściekłych twierdząc, że psy te zostały pokasane przez foksterjera z Papierni.

W ciągu pierwszego tygodnia skutki pokasania wystąpić mogą tylko wyjątkowo, najczęstszy bowiem okres wylegania choroby wynosi około 3—4 tygodni. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że zarówno foksterjer jak i inne psy były pokasane przez jakiegoś psa o wiele wcześniej.

W każdym razie wobec tego że ujawniło się niebezpieczeństwo wściekliczny, właściciele psów powinni zwrócić na nie baczniejszą uwagę, a najlepiej zaopatrzyć w kagańce.

O G Ł O S Z E N I A.

HERMANN PREISS
PABJANICE — NOWA 11.

Budowa studzien artezyjskich i zwyczajnych dla fabryk i domów prywatnych. ::
Reperacje wszelkiego rodzaju :: wykonywają się sumiennie. ::
Gwarancja zapewniona. ::

Przyjmuje wszelkie roboty pozamiejscowe

R. MASICKI
Skład Kapeluszy i Towarów Galanteryjnych
Pabjanice — Stary Rynek 10.

Poleca w wielkim wyborze:

- Kapelusze męskie i dziecięce najnowszych fasonów.
- Czapki męskie uczniowskie i dziecięce.
- Koszule nocne i dziecięce białe i kolorowe.
- Bieliznę trykotową profesora Egera.
- Kołnierzyki. Krawaty. Szelki.
- Fartuchy czarne i białe. Żaboty.
- Woalki i szale żałobne. Krepe.
- Torebki damskie. Portmonetki i portfele.
- Parasolki i laski. Zabawki dziecięce.
- Kaloszki firmy „Treugolnik”.

Przyjmuje się kapelusze do przefasonowania.
Wypożycza cylindry na wesela i pogrzeby.

CENY STAŁE, NIZKIE.

CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA GORSETÓW
— p. f. —
„STANISŁAWA”
ZAMKOWA № 17
1-sze piętro dom Hansa

Zaopatrzona na sezon w najmodniejszą fasony gorsetów. Posiada duży wybór gotowych i przyjmuje reperację.

Z pozowaniem
472-04 S. Skowrońska

Z dniem 1-go Sierpnia r. b. została otwarta
SZKOŁA FROEBLOWSKA LEOKADJI GRYGLIKÓWNY
STARY RYNEK № 10, DOM W-go MASICKIEGO. 464-0-13

Do szkoły przyjmowane są dzieci w wieku od lat 3-eh. Zakład prowadzony jest wzorowo, podług najnowszej metody i higieny. — W szkole gimnastyka. Zakład przyjmuje osoby starsze na praktykę, po ukończeniu której, otrzymują patent potwierdzony przez władzę, dające prawo na otwieranie podobnych zakładów.

Pracownia Sukien i Kostjumów Damskich
W. WYRWICKIEJ 3061
3-3
Pabjanice, ul. Długa № 44 dom Dawida.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa bardzo starannie po cenach przystępnych.

SKLEPOM ŁOKCIOWYM i WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK i SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH i ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE i DZIECIĘCE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI i PALTA. (000-52-13)

EDMUND WASILEWSKI, — ŁÓDŹ, — KĄTNA 36.

Łódź, Piotrkowska 85.
KURSA DZienne i WIECZORNE

Celem kursów jest kształcenie 1) na Majstrów tkackich, 2) Deseniarzy, 3) Rysowników wzorów tkanin, 4) Wybijaczy kartonów, 5) Snowaczy i t. p. specjalności w zakresie tkactwa wchodzących. Kurs trwa od 1—5 miesięcy. Opłata 20—150 rubli. — (204-52-02)

DRUKARNIA
STANISŁAWA STEFANA
PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

Jest do sprzedania sklep z towarami kolonialnymi przy ulicy Zielonej, Górka Pabjanicka tuż za ogrodem. (311-3-2)

LUNA TEATR

Od Soboty 4-go do Poniedziałku 6-go Października demonstrowane będą wspaniałe obrazy
DZIENNIK GAUMONTA, kronika ostatnich wydarzeń. **KASABLANKA** (Port na oceanie Atlantyckim), zdjęcia z natury.

DEMON NIEZGODY | **CELA № 73**
Dramat wykonany przez najlepszych artystów. | Dramat z życia współczesnego w 3-ach aktach.
STRZAŁA AMORA, wspaniała komedia. **MIEŁE STWORZONKO STAWIŁO SIĘ NA SCHAŁDZKĘ** nader komiczne.
Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedziele i święta o godz. 3 po połud. — Dyrekcja